

Jan Paweł II

POBŁOGOSŁAWIONA PRZEZ KRZYŻ

Homilia wygłoszona podczas uroczystości beatyfikacyjnej

*Błogosławieni ci, którzy przychodzą
z wielkiego ucisku i oplukali swe szaty,
i w krwi Baranka je wybielili (Ap 7, 14).*

1. Wśród owych błogosławionych mężczyzn i kobiet pozdrawiamy dzisiaj z głęboką czcią i ze świętą radością córkę narodu żydowskiego, bogatą w mądrość i męstwo. Wychowana w surowej szkole tradycji Izraela, naznaczona życiem pełnym cnoty i umartwienia w zakonie, wykazała heroiczną ducha w czasie swej drogi do obozu zagłady. Zjednoczona z ukrzyżowanym Panem, dała swe życie "za prawdziwy pokój" i "za naród": Edyta Stein, Żydówka, filozof, zakonnica, męczennica.

Wielce czcigodny Księżę Kardynale, drodzy bracia i siostry!

Dzisiejsza beatyfikacja urzeczywistnia pragnienie od dawna żywione nie tylko przez archidiecezję kolońską, ale także przez wielu chrześcijan i liczne wspólnoty w Kościele. Przed siedmiu laty niemiecka Konferencja Biskupów zwróciła się jednomyślnie z tą prośbą do Stolicy Apostolskiej. Wielu zaprzyjaźnionych biskupów z innych krajów dołączyło się do tej petycji. Wielka jest zatem radość nas wszystkich z tego powodu, że mogę odpowiedzieć dzisiaj na to życzenie i podczas tej uroczystej liturgii w imieniu Kościoła ogłosić siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża błogosławioną w chwale Bożej. Możemy ją odtąd czcić jako męczennicę i prosić o jej wstawiennictwo u tronu Bożego. Podzielam radość was wszystkich, a przede wszystkim jej współsióstr z Karmelu w Kolonii i w Echt, a także całej rodziny zakonnej. Napęłnia nas wielką radością i dziękczynieniem fakt, że podczas tej uroczystości liturgicznej obecni są także bracia i siostry Żydzi, zwłaszcza krewni Edyty Stein.

2. *"Panie, pokaż się w chwili udręczenia naszego i dodaj mi odwagi" (Est 4, 17).*

W liturgii dzisiejszej przemawia do nas Estera, córka Izraela z czasów niewoli babilońskiej. Głęboko przejmujące są słowa modlitwy, jakie wypowiada ona w chwili śmiertelnego zagrożenia całego swojego ludu: "Panie, Królu nasz, Ty jesteś jedyny. Pomóż mi! Gdyż jestem samotną i nie mam żadnego innego wspomóżyciela oprócz Ciebie, niebezpieczeństwo stoi grożąc nade mną... Ty, Panie, wybrałeś Izraela spośród wszystkich narodów. Ty wyszukałeś sobie nasz naród z wszystkich innych przodków jako Twoje wieczne dziedzictwo... Myśl o nas, Panie, (...) wybaw nas ręką Twoją!" (Est 4, 17). Estera odczuwała śmiertelny lęk, kiedy pod wpływem potężnego Hamana, zaprzysięgłego wroga Żydów, został wydany dekret ich zagłady w całym królestwie perskim. Z pomocą Bożą i narażając swe życie, Estera przyczyniła się wówczas w sposób decydujący do uratowania swoich rodaków.

3. Te słowa sprzed ponad dwóch tysięcy lat wkłada dziś liturgia w usta Bożej służebnicy Edyty Stein, córki Izraela w naszym stuleciu. Stały się one na nowo aktualne, gdy tu, w centrum Europy, znów został podjęty plan wyniszczenia Żydów. Obłądana ideologia, w imię założeń współczesnego rasizmu, podjęła ten plan i przeprowadziła go z całą bezwzględnością konsekwencją. W parze z rozwojem wypadków, w czasie drugiej wojny światowej tworzono pośpiesznie obozy zagłady, budowano piece krematoryjne. W piecach tych znalazło śmierć wiele milionów synów i córek Izraela, od dzieci do siwowłosych starców. Nikogo nie oszczędzano, gdy równocześnie potworna machina państwa totalitarnego stosowała najokrutniejsze środki wobec każdego, kto odważyłby się wystąpić w obronie Żydów.

4. Edyta Stein zginęła w obozie zagłady w Auschwitz jako córka swego udręczonego narodu. Mimo przesiedlenia się z Kolonii do holenderskiego Karmelu w Echt, znalazła tylko przejściowe schronienie przed wzmagającym się prześladowaniem Żydów. Po zajęciu Holandii także i tam narodowi socjaliści niezwłocznie przystąpili do eksterminacji Żydów, przy czym ochrzczeni Żydzi zostali na razie spod niej wyjęci. Kiedy jednak biskupi katoliccy w Holandii w liście pasterskim ostro zaprotestowali przeciw deportacji Żydów, mocodawcy, mszcząc się za to, zarządzili zagładę także i Żydów wyznających wiarę katolicką. W ten sposób siostra Teresa Benedykta od Krzyża weszła na drogę wiodącą do męczeństwa wraz z rodzoną siostrą Różą, która również znalazła schronienie w Karmelu w Echt.

Opuszczając klasztor, Edyta wzięła za rękę swą siostrę i powiedziała to jedno: "Chodź, idziemy za nasz naród". Dzięki mocy płynącej z naśladowania Chrystusa, naśladowania pełnego gotowości do ofiary, nawet w swej pozornej niemocy widziała jeszcze jeden sposób wyświadczenia ostatniej przysługi swemu narodowi. Już kilka lat wcześniej porównała się do królowej Estery przebywającej na wygnaniu na perskim dworze. W jednym z jej listów czytamy: "Ufam mocno, że Pan przyjął moje życie za wszystkich [Żydów]. Raz po raz muszę myśleć o królowej Esterze, która dlatego została wzięta z pośrodku swego narodu, żeby stanąć przed królem za wielu. Jestem bardzo biedną i bezsilną małą Esterą, ale król, który mnie wybrał, jest nieskończenie wielki i miłosierny".

5. Drodzy bracia i siostry. Liturgia dzisiejsza obok modlitwy Estery zawiera drugie czytanie z Listu do Galatów. Píše Apostoł Paweł: "Chcę się chlubić jedynie z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata" (Ga 6, 14). Na drodze swego życia Edyta Stein spotkała się z tą tajemnicą, którą w słowach Listu św. Paweł głosi chrześcijanom z Galacji. Edyta spotkała Chrystusa, a spotkanie to doprowadziło ją stopniowo do klauzury karmelitańskiej. W obozie zagłady ginęła jako córka Izraela "dla oddania chwały Najświętszemu imieniu Boga", a równocześnie jako siostra Teresa Benedykta od Krzyża – "pobłogosławiona przez Krzyż".

Cała droga życiowa Edyty Stein naznaczona była niestrudżonym poszukiwaniem prawdy i rozświetlona błogosławieństwem Chrystusowego Krzyża. Jej pierwsze spotkanie z Krzyżem nastąpiło u wdowy po przyjacielu z lat studiów, kobiety o silnej wierze, która zamiast rozpaczać z powodu tragicznej utraty męża, z Krzyża Chrystusowego czerpała siły i ufność. Edyta napisze o tym później: "Było to moje pierwsze spotkanie z Krzyżem i z mocą Boga. Mocą tej Krzyż udziela tym, którzy go niosą... Był to moment, w którym moja niewiara załamała się całkowicie... i zajaśniał Chrystus: Chrystus w tajemnicy Krzyża".

Jej własne życiowe koleje i jej własna droga krzyżowa są jak najgłębiej związane z losem narodu żydowskiego. W swojej modlitwie wyznaje Zbawicielowi, że wie o tym, "iż to Jego krzyż został teraz nałożony na naród żydowski"; i wszyscy, którzy są w stanie to zrozumieć, "powinni wziąć ten krzyż dobrowolnie na siebie w imieniu wszystkich. Ja chciałabym to uczynić – mówi Edyta – On powinien by mi tylko pokazać jak". Równocześnie otrzymuje wewnętrzną pewność, że Bóg wysłuchał jej modlitwy. Im częściej można było widzieć na ulicach swastyki, tym mocniej osadzał się krzyż w jej życiu. Kiedy jako siostra Teresa Benedykta od Krzyża wstąpiła do Karmelu w Kolonii, by mieć jeszcze głębszy udział w Krzyżu Chrystusowym, wiedziała, że została "zaślubiona Panu w znaku krzyża". W dniu swojej pierwszej profesji zakonnej czuła się, według jej własnych słów, "jak oblubienica Baranka". Była przekonana, że niebieski Oblubieniec wprowadzi ją głęboko w tajemnicę Krzyża.

6. Teresa "pobłogosławiona przez Krzyż". Takie było zakonne imię kobiety, która swoją drogę duchową rozpoczynała z przeświadczeniem o nieistnieniu żadnego Boga. Wówczas to, w latach młodości i studiów, nie była jeszcze naznaczona odkupieńczym Krzyżem Chrystusa, ale już wówczas Krzyż stanowił przedmiot stałego poszukiwania i dociekań jej wnikliwego umysłu. Jako piętnastoletnia uczennica w rodzinnym Wrocławiu, wychowana w domu o starych tradycjach żydowskich, Edyta postanowiła "już więcej się nie modlić". Chociaż przez całe życie pozostawała pod silnym wrażeniem głębokiej religijności swej matki, w okresie młodości i w czasie studiów zbliżyła się do intelektualnych kół ateistycznych. W tym okresie nie wierzyła w istnienie Boga osobowego.

W latach, kiedy studiowała psychologię, filozofię, historię i literaturę niemiecką we Wrocławiu, Getyndze i Fryburgu, w jej życiu nie było żadnego miejsca dla Boga. Wyznawała jednak "bardzo wymagający idealizm etyczny". Zgodnie z wielkimi zdolnościami intelektualnymi nie chciała przyjmować niczego, czego by wcześniej nie zbadala, nawet wiary ojców. Sama pragnęła wszystko dokładnie sprawdzić. Dlatego właśnie niestrudzenie poszukiwała prawdy. Później, patrząc wstecz na ten czas duchowego niepokoju, widziała w nim ważny etap wewnętrznego dojrzewania i stwierdzała: stałe "poszukiwanie prawdy było moją jedyną modlitwą". Jakież to wspaniałe słowa pociechy dla tych wszystkich, którym wiara w Boga przychodzi z trudem! Już samo poszukiwanie prawdy jest w swej najgłębszej istocie poszukiwaniem Boga.

Pod silnym wpływem mistrza Husserla i jego szkoły fenomenologicznej, Edyta, poszukująca studentka, zwracała się coraz bardziej zdecydowanie w stronę filozofii. Uczyla się powoli "patrzeć na wszystkie rzeczy bez uprzedzeń, odrzucając wszelkie klapy na oczy". Dzięki spotkaniu z Maxem Schelerem w Getyndze wchodzi po raz pierwszy w kontakt z ideami katolickimi. Sama pisze o tym: "Bariery uprzedzeń racjonalistycznych, wśród których wyrosłam nie wiedząc o tym, upadły i świat wiary stanął nagle przede mną. Ludzie, z którymi codziennie obcowałam, na których patrzyłam z podziwem, żyli w nich nadal".

Długie zmaganie, by opowiedzieć się osobiście za wiarą w Jezusa Chrystusa, zakończyło się dopiero w 1921 roku, kiedy to u jednej z przyjaciółek wpadło jej do ręki autobiograficzne dzieło Życie świętej Teresy z Awili. Lektura przykuła natychmiast jej uwagę. Nie przestała książki czytać, aż ją skończyła: "Gdy zamknęłam książkę, powiedziałam sobie: To jest prawda". Czytała ją przez całą noc aż do wschodu słońca. Tej nocy znalazła prawdę, nie prawdę filozoficzną, lecz prawdę osobową, kochające "Ty" Boga. Edyta Stein szukała prawdy i znalazła Boga. Niezwłocznie poprosiła o chrzest i o przyjęcie na łono Kościoła katolickiego.

7. Przyjęcie chrztu w żadnym wypadku nie oznaczało dla Edyty Stein zerwania więzów z narodem żydowskim. Przeciwnie. Mówi o tym sama: "Zarzucałam praktykowanie mojej religii żydowskiej w wieku lat czternastu i poczułam się znowu Żydówką dopiero po moim powrocie do Boga". Pozostała zawsze świadoma, że "przynależy do Chrystusa nie tylko duchowo, lecz także poprzez więzy krwi". Boleje bardzo z powodu wielkiego cierpienia, które jej konwersja zadać musiała ukochanej matce. Także później towarzyszy jej jeszcze do synagogi i modli się za nią słowami Psalmów. Na stwierdzenie matki, że można zatem także być pobożnym Żydem, odpowiada: "Z pewnością, jeśli się nie poznało niczego innego".

Chociaż od czasu zetknięcia się z pismami świętej Teresy z Awili Karmel stał się dla Edyty Stein celem, musiała jeszcze czekać ponad dziesięć lat, zanim Chrystus ukazał jej w modlitwie drogi do klasztoru. W swej działalności, jako nauczycielka i docent, w pracy szkolnej i oświatowej, głównie w Spirze, później także w Münster, starała się nadal łączyć naukę i wiarę i razem je dalej przekazywać. Przy czym chce być tylko "narzędziem Pana". "Kto przychodzi do mnie, tego chcę doprowadzić do Niego". Równocześnie żyje w tym czasie już jak zakonniczka. Składa trzy śluby prywatne i prowadzi coraz bardziej dojrzałe i bogate życie modlitwy. Z intensywnego studium nad myślą świętego Tomasza z Akwinu wynosi przekonanie, że jest rzeczą możliwą "uprawiać naukę jako służbę Bożą... Tylko w oparciu o to – pisze – mogłam się zdecydować, żeby znowu na serio przystąpić (po nawróceniu) do zajęcia się pracą naukową". Przy całym jednak głębokim szacunku dla nauki, Edyta Stein dostrzega coraz wyraźniej, że rdzeniem bycia chrześcijaninem jest nie nauka, lecz miłość.

Kiedy w roku 1933 Edyta Stein wstępuje wreszcie do Karmelu w Kolonii, krok ten nie oznacza dla niej żadnej ucieczki od świata czy też przed odpowiedzialnością, lecz jeszcze bardziej zdecydowane włączenie się w naśladowanie Krzyża Chrystusowego. W czasie pierwszej rozmowy z tamtejszą przełożoną mówi: "Nie może nam pomóc ludzka działalność, tylko cierpienie Chrystusa. Mieć w nim udział, jest moim pragnieniem". Dla tej samej racji nie wyraża żadnego innego życzenia przy swych obłóczynach jak tylko to jedno, "żeby otrzymać imię zakonne: od Krzyża". A na obrazku, upamiętniającym jej wieczystą profesję, każe wydrukować słowa świętego Jana od Krzyża: "Moim jedynym powołaniem będzie odtąd coraz bardziej miłować".

8. Drodzy bracia i siostry! Pochylmy się dzisiaj z całym Kościołem przed tą wielką kobietą, którą od tej chwili możemy wzywać jako błogosławioną w chwale Boga; przed tą wielką córką Izraela, która w Chrystusie, Odkupicielu, znalazła wypełnienie swej wiary i swego powołania na rzecz Ludu Bożego. Kto idzie do Karmelu, ten – według jej przekonania – "nie jest stracony dla swoich, lecz wręcz przeciwnie – pozyskany; przecież – mówi Edyta Stein – naszym powołaniem jest: stać przed Bogiem za wszystkich". Odkąd zaczęła "pod Krzyżem" rozumieć los narodu izraelskiego, dała się nasza nowa Błogosławiona coraz głębiej wciągnąć Chrystusowi w tajemnicę Jego odkupienia, by w duchowej jedności z Nim pomagać dźwigać wielorakie cierpienie ludzi i wynagradzać za krzyczącą niesprawiedliwość w świecie. Jako "Benedykta od Krzyża – pobłogosławiona przez Krzyż" chciała nieść swój krzyż wraz z krzyżem Chrystusa za zbawienie jej narodu, jej Kościoła, całego świata. Ofiarowała się Bogu jako "ofiara przebłagalna za prawdziwy pokój" i przede wszystkim za jej zagrożony i upokorzony naród żydowski. Kiedy zrozumiała, że Bóg znowu ciężko doświadcza swój lud, wyraziła przekonanie: "los tego ludu stał się także i moim".

Kiedy siostra Teresa Benedykta od Krzyża rozpocznie w Karmelu w Echt pisać swe ostatnie, teologiczne dzieło Wiedza Krzyża, które jednak pozostanie nie dokończone, jako że pisanie go przerwie jej własna droga krzyżowa, zauważy: "Gdy mówimy o wiedzy Krzyża, to nie jest nią... czysta teoria..., lecz żywotna, rzeczywista i skuteczna prawda". Kiedy śmiertelne zagrożenie narodu

żydowskiego zawisło także nad nią jak ciemna chmura, poczuła się gotowa, by we własnym życiu urzeczywistniać to, co już wcześniej rozumiała: "Istnieje powołanie do cierpienia z Chrystusem, a przez to do współdziałania z Jego zbawczym dziełem... Chrystus nadal żyje w swoich członkach i w nich nadal cierpi; a cierpienie znoszone w zjednoczeniu z Panem jest Jego cierpieniem, włączonym w wielkie dzieło zbawienia i w nim owocującym".

Ze swoim narodem i za swój naród poszła siostra Teresa Benedykta od Krzyża na zagładę wraz ze swą siostrą Różą. Nie przyjmuje jednak cierpienia i śmierci tylko biernie, łączy je świadomie z prześlągalnym czynem ofiarniczym naszego Odkupiciela Jezusa Chrystusa. "Już teraz przyjmuję z radością śmierć, którą Bóg dla mnie przeznaczył, z całkowitym poddaniem się Jego najświętszej woli", napisała kilka lat wcześniej w swym testamencie. "Proszę Pana, żeby zechciał przyjąć moje cierpienie i umieranie ku swej chwale i uwielbieniu, za wszystkie intencje... świętego Kościoła". Pan wysłuchał tę jej prośbę.

Kościół stawia nam dzisiaj przed oczyma – dla uczczenia i do naśladowania – siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża jako błogosławioną męczennicę, jako przykład heroicznego naśladowania Chrystusa. Otwórzmy się na przesłanie, jakie nam niesie ta kobieta, pełna ducha i wiedzy, ta, która rozumiała, że szczytem wszelkiej mądrości jest wiedza Krzyża, wielka córka narodu żydowskiego i wierząca chrześcijanka, wśród milionów niewinnie pomordowanych bliźnich. Wiedziała, jak nieubłagane Krzyż się do niej przybliżał; nie uciekła przed nim przerażona, lecz przeciwnie, objęła go w duchu chrześcijańskiej nadziei z bezgraniczną miłością i oddaniem, a nawet pozdrowiła go w tajemnicy wiary wielkanocnej: Ave Crux, spes unica. "Witaj Krzyżu, nadziejo jedyna". "Edyta Stein – jak powiedział wasz czcigodny kardynał Höffner w swoim krótkim przesłaniu pasterskim – jest darem, wezwaniem i obietnicą dla naszego czasu. Niech będzie orędowniczką u Boga za nami i za naszym narodem, i za wszystkimi narodami".

9. Drodzy bracia i siostry! W dniu dzisiejszym Kościół XX stulecia przeżywa swój doniosły dzień. Oto pochylamy się wobec świadectwa życia i śmierci Edyty Stein, tej niezwyklej córki Izraela, a zarazem córki Karmelu, siostry Benedykty od Krzyża. Człowieka, który nosi w sobie jakąś dramatyczną syntezę naszego wieku. Syntezę historii, nabrzmiałej od ran głębokich, wciąż jeszcze doskwierających, dla których zasklepienia jednak nie szczędzą wysiłku w duchu odpowiedzialności mężczyźni i kobiety, wciąż na nowo, aż po nasze dni. Syntezę prawdy o człowieku, o duszy niespokojnej i niezaspokojonej "dopóki nie spocznie w Bogu".

Kiedy stajemy w duchu na miejscu męczeństwa tej wielkiej Żydówki i chrześcijańskiej męczennicy, na miejscu owego straszliwego wydarzenia, które dzisiaj nazywane jest Shoah – słyszymy równocześnie głos Chrystusa, Mesjasza i Syna Człowieczego, Pana i Odkupiciela. Jako Zwiastun niezgłębionej tajemnicy Bożego zbawienia Jezus mówi do Samarytanki przy studni Jakubowej: "Zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie: a takich to czcicieli chce mieć mój Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie" (J 4, 22-24).

Bądź pozdrowiona Edyto Stein, siostró Benedykto od Krzyża, prawdziwa czcicielko Boga – w Duchu i prawdzie.

Bądź błogosławiona!